Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w mieście 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 353 — **Kraków, Środa dnia 21 Grudnia 1904 r.** — **Rok XII.**

Cesarskie zabawy.

Wśród licznych fantazyj, któremi cesarz Wilhelm gnębi swoich wiernych poddanych, — nie najmniej jest niebezpieczną chętka odgrywania roli wielkiego mecenasa sztuki. Cesarz pragnie koniecznie naśladować Medyceuszów, i otacza się chętnie ludźmi, których popodnosił do godności artystów. Zapomina tylko, że władza monarsza może zdziałać bardzo wiele, zwłaszcza w Prusach, ale nie potrafi w żaden sposób stworzyć genjuszów. To też produkcje „artystyczne“, wykonane na obstalunek cesarski, przez dworskich ulubieńców, nie mają żadnej wartości i, — o ile wchodzą w dziedzinę sztuk plastycznych, dziwnie szpecą stolicę zjednoczonych Niemiec, dość już i bez tego brzydką.

Niedawno znowu obstalował cesarz Wilhelm nową operę u głośnego kompozytora i kazał ją wystawić z wielką pompą w swoim nadwornym teatrze. Opera jest wprawdzie nudna, a libretto podłożone przez cesarza śmieszne, — ale cała prasa żydowsko-hakatystyczna otrzymała sposobność wylania potoków swego nie zbyt wonnego lojalizmu...

Odetchnąwszy po tych trudach, wyjechał Wilhelm II do Bydgoszczy i zagrzewał tamtejsze niemieckie mieszczaństwo do walki z Polakami. Jak wiadomo bowiem, cesarz cierpi na manję prześladowczą i jest przekonany, że Polacy dybią na całość jego państwa, i zagrażają bezpieczeństwu jego korony. Korzysta też z każdej okazji, aby swoją niechęć ku nam publicznie zaznaczyć, o ile nie obmyśla ze swymi ministrami najlepszych sposobów wytępienia polskiej narodowości.

Nie zna historja wstrętniejszego objawu gwałtu, przemocy i cynicznego podeptania zasad sprawiedliwości, jak obecne postępowanie Niemców z Polakami, nie zna historja przykładu, aby monarcha tak przeświadczony, jak Wilhelm, o swem posłannictwie królewskiem, tak okrutnie i bezwzględnie prześladował własnych poddanych, których opiekę — jak sam utrzymuje — Bóg mu poruczył.

Walka z Polakami jest dla niego rodzajem sportu, rozrywki, zabicia czasu, o ile nie jest wynikiem podrażnionej miłości własnej. Skazawszy w swej chorobliwej wyobraźni Polaków na zagładę, sądził Wilhelm II., że oni bez oporu poddadzą się jego woli, że pójdą na zgotowany im stos z rezygnacją zwierząt ofiarnych... Zamiast tego, natrafił na nieprzeparte zapory, siły ducha narodowego, przywiązania do mowy ojczystej i umiłowania przeszłości.

Jego umysł nie jest tak podniosły, aby mógł zrozumieć szlachetne i wielkie pobudki polskiej Obrony, — a ma tyle despotyzmu, że nie chce pogodzić się z myślą o przegranej...

To też skończywszy dworskie zabawy, czy wysłuchawszy przedstawienia pełnego płaskich pochlebstw, czy wysłuchawszy hołdów znikczemniałych dworaków, czy upoiwszy się mową wojenną, lub przeglądem gwardji, zrywa się cesarz i jedzie do Malborga, Poznania, Bydgoszczy, aby tam zwiastować swoją niezłomną chęć pokonania Polaków.

I staje się to jakby obłędem, jakby histeryczną wizją podnieconej wyobraźni...

Niby ów legendarny myśliwy, który przez całą wieczność ściga widma jeleni, cesarz Wilhelm grozi Polakom, nęka ich, niszczy, na śmierć skazuje... A Polacy żyją jeszcze...

Dwa głosy, które trzeba ważyć.

Odroczenie parlamentu węgierskiego po dzień 28 grudnia. — Stan *ex lex.* — Opozycja wątpi, czy w stanie *ex lex* nastąpi rozwiązanie Izby. — Artykuł hrabiego Apponyiego. — Co Apponyi mówi o hr. Tiszy. — Artykuł Kossutha. — Szereg bezprawi.— Chorągiew Rakoczego. — Wahanie Tiszy.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Hrabia Stefan Tisza na podstawie pisma odręcznego monarszego odroczył sesję parlamentu, lecz tylko po dzień 28 grudnia. Owego dnia Izba poselska zbierze się ponownie.

Z tego wynika, że hrabia Tisza waha się rozwiązywać Izbę poselską bez prowizorjum budżetowego na trzy pierwsze miesiące 1905 roku. Owo wahanie nikogo nie zdziwi, kto wie, jak ostro prawa konstytucyjne Węgier zakazują rozwiązywanie Izby poselskiej bez uchwalonego budżetu albo prowizorjum. Jest to właśnie jedna z owych gwarancyj, z pomocą których prawodawca zabezpieczył konstytucję węgierską przed zamachami ze strony Wiednia. Dotychczas Korona szanowała pilnie ów przepis. Baron Banffy pod koniec 1898 r. — gdy opozycja udaremniała uchwalenie budżetu — daremnie prosił Koronę o pozwolenie na rozwiązanie Izby poselskiej w stanie *ex lex*, którym to terminem kuchenno-łacińskim język polityczny węgierski oznacza brak parlamentarnie uchwalonego prowizorjum albo budżetu.

Czy hr. Tisza dostanie owo pozwolenie?

On sam utrzymuje, że tak. Jego przeciwnicy powątpiewają.

Wojciech hr. Apponyi w dzienniku *Budapesti Hirlap* pisze, że nie wierzy, jakoby przyszło do rozwiązania Izby w stanie *ex lex*. Zakazuje mu w to wierzyć ufność, jaką pokłada w przywiązanie króla do konstytucji. Opozycja wprawdzie odrzuciła żądanie gabinetu, by uchwalić prowizorjum. Przeciwnicy opozycji, będący zwolennikami rządu, utrzymują, że ten opór opozycji jest usprawiedliwieniem rządu, jeżeli rozwiąże Izbę w stanie *ex lex*. W warunkach normalnych mieliby słuszność. Opozycja miałaby konstytucyjny obowiązek umożliwienia konstytucyjnego rozwiązania.

Lecz rząd obecny od 18 listopada zszedł z gruntu konstytucyjnego. Świadomie złamał porządek prawny i wszedł na drogę samowoli. — Przez to samo właśnie rząd zmusza opozycję do stawienia jej konstytucją wskazanego oporu i do nie dania prowizorjum jako podstawy prawnej do rozwiązania Izby.

Stronnictwo rządowe chce w nowym sejmie stosować nieprawną reformę regulaminu, czyli utrwalić gwałt i celem utrwalenia gwałtu wymaga, by sejm uchwalił prowizorjum. I mamy jej do tego pomagać? Przeciwnie, musimy przeszkodzić z pomocą wszystkich możliwych środków.

Rząd chce kierować wyborami, ten rząd, który dopuścił się świadomie gwałtu. Kto raz dopuścił się z pełną wiedzą bezprawia, ten zawsze i nadal się przed niemi nie cofnie i będzie hołdował własnemu widzimisię. Nastał okres samowoli. Bo rząd jest zdania, że podczas wyborów wolno mu podeptać wszystkie prawa, by zdobyć większość, nawet większą, niż obecna.

Złamawszy konstytucję, powziąwszy zamiar złamania jej po raz wtóry, postanowiwszy dopuszczać się gwałtów podczas wyborów — ten rząd śmie apelować do obowiązków konstytucyjnych opozycji i żąda uchwalenia prowizorjum celem rozwiązania Izby. Czyż to nie ironja gryząca?

Nemezys, jaka wyrasta na tle podeptanego w dniu 18 listopada prawa, wyrasta już w widocznych formach anarchji. Owa anarchja grozi nam zgubą, jeżeli nie wrócimy do ciągłości porządku prawnego z przed 18 listopada. Ten porządek prawny tworzy podstawę prawną naszej konstytucji. Biada nam, jeżeli ją uszkodzimy!

Tyle w streszczeniu Apponyi!

Franciszek Kossuth w dzienniku *Budapest*, który jest organem stronnictwa niezawisłości, pisze, że obecny gabinet węgierski jest gotowy dopuścić się każdego bezprawia. Jego postępki nikogo nie zdołają zadziwić. Przeprowadzi wybory z niesłychanym cynizmem, z pomocą gwałtów i przekupstw. Mimo to opozycja zjednoczona nie obawia się wyborów. Zwłaszcza stronnictwo niezawisłości spokojnie oczekuje walki. Postępki rządu, gwałtowne i nierozważne, pozbawią zwolenników ugody z 1867 r. całego zastępu wiernych.

W górę chorągiew niezależnego państwa węgierskiego, chorągiew prawa i wolności konstytucyjnej! Jest to chorągiew Rakoczego, jest to chorągiew naszych ojców, którzy bronili naszej ojczyzny zagrożonej.

Stefan Tisza i jego płatne dzienniki daremnie usiłują zwalić winę na opozycję za bezprawie 18 listopada. Własne memorandum Tiszy z 1899 r. pokazuje, że w mózgu Tiszy ów plan— tak przyjemny Wiedniowi — kołatał już od dawna. Jest to system, obliczony na zakneblowanie parlamentu i kraju. Ów system przyniesie jednak zgubę wynalazcom.

Tyle Kossuth. Owe głosy obu najwybitniejszych przywódców opozycji wywarły na Węgrzech wielkie, bardzo wielkie wrażenie. Nic dziwnego, że Tisza się waha...

Nasi wychodźcy w głębi Niemiec.

Sprawa wychodźctwa z krajów polskich coraz ważniejszą zaczyna odgrywać rolę w naszych stosunkach społecznych i politycznych. Galicja zaś, dostarczając rok rocznie dziesiątków tysięcy ludzi na zapotrzebowanie zagranicy, najżywszy bierze udział w tem nienormalnem zjawisku ekonomicznem, jakiem jest wychodźctwo zarobkowe.

Zapotrzebowanie zarobkowe w Niemczech od lat 30 stale wzrasta. Skala zarobków jest wysoka, poziom życia wyższy niż w prowincjach polskich, należących do państwa niemieckiego, z tych więc prowincji płynie do Niemiec nieprzerwaną falą robotnicza ludność polska.

Potrzeba jej zarówno w przemyśle, jak w rolnictwie; odpowiednio też do tego dwojakiego pola działalności, wychodźctwo polskie do Niemiec przedstawia kilka odrębnych typów. Pierwszym jest typ robotnika stale mieszkającego w Niemczech, zatrudnionego w przemyśle, drugim — typ rzemieślnika (przeważnie w niemieckich miastach), a dalej robotnika rolnego sezonowego.

Aby na przykładzie wykazać działanie tych ekonomicznych czynników na jednostkę, przytaczamy poniżej oryginalny list pewnego wychodźca z Westfalji, który opisał koleje swego życia. Wybieramy ten list z pomiędzy kilkudziesięciu innych podobnych dlatego, gdyż uważać go można niejako za typowy zarys przebiegu życia naszych wychodźców.

„Sierota, bo rodzice mnie odumarli, gdym nawet jeszcze roku nie miał, znalazłem dużo niedoli między obcymi ludźmi. Jako 10—12 letni chłopak, nie sypiałem w lecie więcej ponad 3 do 4 godzin na dobę, poza szkołą (obowiązkową w Prusach) zmuszony będąc pracować na siebie. W czternastym roku opuściłem szkołę i wywędrowałem w obce strony, mianowicie na folwark w Saksonii. Pracowałem od 1 kwietnia do 1 lipca za 1 M. 15 fen. na dobę na folwarku, potem od lipca do listopada w cukrowni, gdziem zarabiał 1 m. 50 fen. na dobę. Potem pojechałem dalej do Saksonji, do Klostermanfeld, do tamtejszych kopalń. Pracując tam 8 godzin na dobę, zarabiałem 2 mk. dziennie, miałem więc możność pracowania nad swojem wykształceniem. Tam po czteroletniej pracy doszedłem do zarobku 2 mk. 50 fen., słyszałem, że na Pomorzu dostać można było wtedy łatwy zarobek przy budowie kolei, udałem się do Rostok. Ale nie udało mi się tam znaleść zatrudnienia, więc — mając starszego brata w Westfalji — udałem się tam do kopalń i odrazu dostałem miejsce jako uczeń. Było to w roku 1890. W tymże roku utraciłem brata, który zginął, zabity w kopalni oberwaniem się głazów.

Pozostałem więc sam jeden na świecie. Zarobek miałem dobry, bo przy 8 godzinach pracy na dobę płacili wtedy 6 marek 50 fen. Wtedy to wszedłem do towarzystwa polskiego i tam rozpoznałem obowiązki Polaka na obczyźnie. Ile było w bibljotece książek polskich, tyle ich przeczytałem i rozmyślałem dużo o tem, jak my Polacy wśród Niemców powinniśmy zachować swoją narodowość. Byłbym tak długo pozostał, gdyby nie straszny wypadek w kopalni. W r. 1891 zapaliły się gazy w naszej kopalni i 56 ludzi odrazu straciło życie, straciłem chęć do górnictwa i powróciłem do wioski rodzinnej w Poznańskiem. Potem odsłużyłem wojskowość i ożeniłem się. Z żoną wyjechałem do Turyngji, gdzie znalazłem pracę przy koleji. Ale zarabiałem tylko 3 m. na dobę. Na wiosnę powróciłem do rodzinnej wioski. Następnej wiosny wyruszyłem do Westfalji i znalazłem zajęcie przy budowie elektrycznej koleji. Tam zacząłem zrazu pracować po 3 marki 30 fen., ale wkrótce inżynier kierujący zwrócił na mnie uwagę i dał mi stałe miejsce w firmie, budującej elektryczne koleje. Wkrótce zostałem przełożonym innych robotników, powierzono mi kierownictwo robót. Zarabiam na dobę 5 marek 30 fen. i rodzinę złożoną z żony i dwojga dzieci mogę dobrze utrzymać. Mam nadzieję, że gdy w naszym kraju przemysł się trochę ożywi, to nasza firma wyśle mnie dla budowy kolej w nasze strony i nie tracę nadziei, że dokończę wychowania moich dzieci w kraju rodzinnym“.

List powyższy nazwałem powyżej typowym z powodu, że łatwo w nim doszukać się niemal wszystkich typów wychodźcy. Autor listu dziś zaliczający się do stałej ludności polskiej w Westfalji, pracuje w przemyśle, ale przechodził on i fazę pracy sezonowej przy roli, pracował jako robotnik rolny w Saksonji przez lato, a na zimę wracał do kraju. Koleje życia tego człowieka wskazują, że omawiając sprawę wychodźtwa (stałego) do Niemiec, nie można pominąć i wychodźtwa sezonowego, (t. zw. obieżysasów) ponieważ w praktyce nader często nie można przeprowadzić tak dokładnie przedziału pomiędzy obydwoma tymi rodzajami wychodźtwa, jakkolwiek przedział między nimi w teorji — łatwym jest do przeprowadzenia.

Wychodźcy nasi z Galicji w wyjątkowych razach posiadając jakieś uzdolnienie specjalne, prawie zawsze należą do tych „obieżysasów“ — to jest zajmują się pracą przy roli. A ci właśnie obieżysasi są wyzyskiwani najgorzej przez wszystkich.

Nadużycia popełniane na obieżysasach, są często wręcz niesłychane. — Trzeba pamiętać, że z chwilą gdy robotnik wynajęty podpisał ajentowi kontrakt na imię właściciela majątku, staje się on już niejako na cały sezon letni niewolnikiem. Otóż okazuje się często, że ajent zwiódł go nieprawdziwemi obietnicami. Skala zarobkowa jest niższa od umówionej, jedzenie gorsze, mieszkanie w lepiankach, ziemniaki zgniłe, rządca bije. Te wszystkie nadużycia uchodzą zupełnie bezkarnie, bo robotnik wędrowny praw swych nie zna i dochodzić ich nie umie. Jeśli ucieknie, pozostawiając nawet pewną kwotę zarobku, jako wadjum, to go żandarmi przyprowadzą skutego w łańcuchach na podwórko dziedzica, którego jest niewolnikiem. Prawo nigdy nie staje po jego stronie, zwłaszcza jeśli to obcokrajowiec z Królestwa Polskiego lub z Galicji.

Znaczna liczba Polaków w Niemczech pracuje, przy tak zw. robotach ziemnych t. j. zajmuje się kładzeniem rur wodociągowych, przeprowadzaniem ulic, kanałów i t. d. Jest to praca bardzo ciężka i niezdrowa. Zarobek wynosi zaledwie od 15 do 27 mk. na tydzień.

(Dok. nast.)

Dr Kazimierz Rakowski.

WOJNA.

Obrazki z wojny.

Z bojów liaojańskich.

„Z dziennika korespondenta“ W. Niemirowicz-Danczenki).

.... rannych przeniesiono o kilka wiorst od naszych pozycji; namioty lazaretów ustawiono na miejscach bezpiecznych. Przejeżdżając obok, słyszałem nieludzkie, pełne nietylko mąk, ale i okropności, jęki ranionych w głowę. A ilu takich właśnie było tym razem! Może dlatego, że nad szczytem okopu widać tylko głowę i ramiona żołnierza.

Nigdy nie zdołam zapomnieć tych krzyków przeraźliwych, męczeńskich. Śmierć byłaby lżejsza od tej strasznej męczarni. Ludzie z pękniętą czaszką, z naruszonym mózgiem, z przebitem ciemieniem lub skronią, z okaleczonemi szczękami, z przebitemi na wylot twarzami, skazani są na piekło, któremu równego nie mogli wynaleźć nawet średniowieczni demonologowie.

Przed jednym namiotem zatrzymałem się i zsiadłem z konia. Nosze, zastępujące łóżka, stoją szeregami, na nich leżą nieruchomo ranni, otuleni w ciemne kołdry. Przeprowadzają mnie oczy ostre, rozpalone... Ilu tu znajomych, których jeszcze przed dwoma dniami widziałem zdrowych, wesołych, pełnych nadziei. Jednego podnoszą sanitarjusze.

— Dokąd? — pytam.

— Gotów już — cicho odpowiada lekarz.

Na poduszce twarz z szeroko otwartemi oczami, ale zamiast ust i nosa — jedna okropna rana, z której wyglądają drzazgi kości pogruchotanych. Chciano goopatrzeć — jeszcze oddychał; zdjęto gazę — i w jednej chwili zeszytwniał i cierpieć przestał. Lekarz zasłonił tę straszną głowę.

W kącie jęczy ktoś głosem nieludzkim, jęczy miarowo, równo... Kto to? okazuje się, że od głupiego czerepa naboju fugasowego pękła czaszka. Nieszczęśliwy cierpi — bezwiednie. Jeszcze dzień, dwa i umrzeć musi. Zastrzykiwanie morfiny — nic nie może zmniejszyć jego cierpień. Chciałoby się zawołać: „Ludzie, na litość, dajcie mu trucizny!“ Niewolno — prawo jest wyraźne i lekarz, któryby chciał w ten sposób pomódz biedakowi, byłby sądzony, jak za zabójstwo.

Zatrzymałem się nad męczennikiem. Było to coś do tego stopnia wstrząsające, że drżałem, słysząc jego jęki. Wyobrażam sobie, jak one działały na innych chorych — ale co było robić? A tylu jest rannych, że nie można dla takich znaleźć osobnego kącika.

Jechałem już, a po drodze ścigały mnie jęki skazanego na długą męczarnię. Stojąc tu i wspominając wczorajszą noc i bój pod fortami, mimowoli szepnąłem: „Przeklęte, wstrętne jatki, komu jesteście potrzebne? Jakież zysk usprawiedliwić mogą taką męczarnię? I nagle inny jęk przejmujący.

— To nic... to nic... — powtarza lekarz, który szukał kuli u sąsiedniego rannego. — Kość cała!... Ciesz się pan!...

I na trupio bladej twarzy ukazuje się coś podobnego do uśmiechu. Patrząc na to, płakać się chce.

Nie dość, że niema dokąd usunąć ranionych w głowę, ale niewiadomo, gdzie podziać obłąkanych. Nigdy jeszcze nie było tylu chorych umysłowo, ile w tej wojnie! Czy to rozczarowania, czy ciągłe odwroty, czy trudne do zniesienia warunki życia mandżurskiego do tego stopnia rozstroiły nerwy — nie wiem, ale, naprzykład, pod Tasziczao liczono u nas nie mniej, jak 241 mniej lub więcej obłąkanych. Taką liczbę dały dwa i pół tygodnia. Gdzie ich było podziać? „Czerwony Krzyż“ nie chciał ich przyjmować, gdyż nie miał dla nich ani odpowiednich urządzeń, ani dozorców, przynajmniej po trzech na jednego. Pułkownik Safonow wywiózł część ich; gdzie się podziała reszta — nie wiem.

A prócz tych ostrych przypadków szaleństwa, czy mało tu było histerycznych, ludzi do tego stopnia wstrząśniętych, że potrzebowali choć kilku dni spokoju, odpoczynku. A Mandżurja jest taka, że tu o tysiące wiorst niema kącika dla takiego odpoczynku. Wszędzie są miasta z wygodnymi domami: tutaj — prócz fanz, do których trzeba się przyzwyczaić, nic niema. A przecież wstrząśnięte nerwy potrzebują przedewszystkiem choć dzień — dwa samotności. Co to za okropność — ośm, dziewięć miesięcy, ani razu nie zostać ani na chwilę samemu, gotować się w jakimś kotle, wiecznie być targanym przez huragan! Można zwarjować!...

O pół miljona

przez

Burforda Delanoy.

42 (Ciąg dalszy).

Zanim zdołał uczynić jakikolwiek ruch, podłoga kabiny dotknęła następnego piętra. Dał się słyszeć okropny krzyk, silne uderzenie wstrząsnęło potężny przyrząd i wstrzymało na chwilę ruch jego, następnie kosze posunęły się dalej automatycznie.

Ale gdy policjant wysiadł na korytarzu, prowadzącym do 41 numeru, oczy jego uderzył okropny widok. Na środku chodnika, u stóp jego leżała straszna krwawa głowa, której oczy z wyrazem okropnego bólu wyszły prawie na wierzch. Policjant na dole zdziwił się również, gdy kosz, powracający automatycznie na dół, przyniósł kadłub człowieka, pozbawionego głowy. Loide obawiał się, że będzie powieszonym w Anglji, lub też pozbawionym życia za pomocą elektrokucji w Ameryce, nigdy mu nie przyszło na myśl, aby miał być na sposób francuski gilotynowanym, a jednak tą śmiercią zginął.

XXXVIII. Pani Depew bierze ster rządu w swoje ręce.

Coś się popsuło na fermie Oakville. Poprzednia harmonja rodzinna znikła bez śladu.

Według zwyczaju wszystkich matek pani Depew stanęła po stronie swojej córki, co sprawiało mało przyjemności farmerowi. Kobieta ma tyle sposobów na udręczenie swego małżonka.

Oprócz tych przykrości, jakie mu sprawiały wyraźne dąsy żony i córki, Jerzy Depew czuł się jeszcze niezadowolonym z samego siebie. Zachowanie się Geralda gdy opuszczał farmę, nie było zachowaniem winowajcy. Gdy farmer pomyślał o tem na zimno, doszedł do przekonania, że zrobił głupstwo unosząc się.

Zrozumiał, że Gerald mówił prawdę. Cóżby znaczył rzeczywiście ten koncept podsuwania starej gazety na miejsce banknotów? Oszustwo i tak musiałoby odrazu wyjść na jaw.

Tego dnia cała rodzina zebrała się przy śniadaniu. Śmiertelna cisza panowała przy stole.

Mistress Depew nie mogła spokojnie znieść widoku zaczerwienionych oczu córki, a farmer jeszcze niespokojniej znosił gniewne spojrzenia żony.

Listonosz zapukał i podał list adresowany do p. Depew.

Wziął go, spróbował czytać, ale zaledwie parę słów zdołał odcyfrować.

— Tessie czy zechcesz mi to przeczytać? — rzekł wreszcie.

Córka zaczęła głośno czytać:

„Centralny Bank nowojorski,
Filja w Oakville.

Wielmożny Panie.

Mamy zaszczyt zawiadomić Pana, że p. Gerald Dauvers złożył dzisiaj w naszych newjorskich kasach sumę 18.000 funtów szterlingów (w monecie angielskiej), na imię pana. Otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość o tem z naszego biura centralnego z poleceniem, aby natychmiast przesłać ją Panu.

Polecając nadal nasze usługi pozostaję z głębokim szacunkiem *Whasington Poaste,*
dyrektor filji bankowej w Oakville.“

Farmer wykrzyknął: „Bogn chwała!“ Jego żona — nieodrodna od wszystkich cór Ewy — rzuciła swoje: „A nie mówiłam ci!“ Córka zaś cała we łzach dodała: „I to jest człowiek, którego ty ojcze nazwałeś złodziejem“.

— Tak — rzekła mistress Depew, powracając do swojej piosenki, zwyczajem płci pięknej.— Człowiek obcy, nie mający żadnych obowiązków względem ciebie, przezwycięża tysiące trudności, aby ci przywieść więcej pieniędzy, niż ci się kiedykolwiek we śnie zamarzyło, a ty go nazywasz złodziejem! Daję słowo, że wytrącasz mnie z równowagi!

— Może lepiej byłoby, abyś z niej nie wychodziła. Podaj mi raczej kurtkę i kapelusz... Jadę do Nowego Jorku najbliższym pociągiem.

— Ciekawa jestem bardzo po co? O dobry Boże! To ty nie rozumiesz, że ta suma jest złożona tutaj, w Oakville?

— Wiem o tem... Jeszczem nie zidjociał zupełnie — odparł szorstko Depew. — Ale w tej chwili nie chodzi mi o pieniądze.

— No więc cóż będzież robił w Nowym Jorku?

— Będę przepraszał tak pokornie, jak mi się jeszcze nigdy w życiu nie zdarzyło. Poszukam Dauversa, aby mu powiedzieć, że niema na świecie większego głupca, niż ja... i aby go prosić, czy słyszysz: prosić o przebaczenie za to, żem go zelżył.

— Kochany ojcze!

— Tak Tessie... To jeszcze nie racja, jeżeli ojciec postąpił niemądrze, aby wymawiać mu to nieustannie potem. Zostaw to twojej matce... Chodź córeczko, ucałuj mnie.

— Nie, moi państwo! — żachnęła się pani Depew. — Niech kto powie, czym chociaż usta otworzyła!

— O tak — zaśmiał się farmer poza plecami Tessie, którą ciągle trzymał w ramionach — ty nigdy nic nie mówisz. Wogóle odznaczasz się małomównością... A teraz Tessie, daj mi adres twego narzeczonego, lecę do niego natychmiast.

— Ależ nie mam jego adresu.

— Ty... go... nie masz?

— Nie ojcze. On powróci, jak tylko odnajdzie pieniądze.

— Jestem pewna, że tego nie uczyni — rzekła żona farmera. — Ludzie, których się wypędziło, nazwało złodziejami i omal nie wybatożyło, nie powracają czołgać się u stóp tych, którzy ich zelżyli.

— Matko!

— O tak, „matko“!.. Możesz do jutra powtarzać „matko“ i tak nie dowiemy się stąd, gdzie mieszka ten chłopak. Za moich czasów zakochani nie postępowali w ten sposób...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nasza ziemia.

Podstawą naszego narodowego i ekonomicznego bytu jest ziemia. Dopóki ona w naszych rękach, możemy śmiało stawić czoło najpotężniejszym wrogom. To też badanie stanu posiadań gruntowych jest jednem z najważniejszych naszych zadań.

Ostatnia publikacja krajowego biura statystycznego, dostarcza w tej mierze bardzo ciekawych wskazówek.

Własność tabularna galicyjska, przedstawia się tam, jak następuje:

Własność	W roku 1890 przypada z całego obszaru własności tabularnej: hektarów	procent	W roku 1902: hektarów	procent	W roku 1902 mniej (—) względnie więcej (+): hektarów	procent	Obszar z r. 1902 mniejszy (—) wzgl. większy (+) o procent
			Galicja (cała)				
publiczna	426.994	13·81	505.191	17·32	+ 78.197	+3·51	+18·31
chrześcijańska	2,226.829	72·04	2,080.848	71·35	—145.981	—0·68	— 6·56
żydowska	340.498	11·02	304.017	10·42	— 36.481	—0·60	—10·71
osób praw pryw.	96.652	3·13	26.564	0·91	— 70.078	—2·22	—72·51
Razem	3,090.973	100·00	2,916.630	100·00	—174.344	—	— 5·64
		Z tego	Galicja zachodnia				
publiczna	55.030	7·21	50·052	7·28	— 4.978	+0·07	— 9·05
chrześcijańska	643.706	84·40	576.960	83·96	— 66.746	—0·44	—10·37
żydowska	56.191	7·37	52.574	7·66	— 3.617	+0·29	— 6·44
osób praw pryw.	7.760	1·02	7.575	1·10	— 185	+0·08	— 2·34
Razem	762.687	100·00	687,161	100·00	— 75 526	—	— 9·90
			Galicya wschodnia				
publiczna	371.964	15·97	455.139	20·41	+ 83.175	+4·44	+22·30
chrześcijańska	1,583.123	68·00	1,503.888	67·46	— 79.235	—0·54	— 5·00
żydowska	284.307	12·21	251.443	11·28	— 32.864	—0·93	—11·44
osób praw pryw.	88.892	3·82	18.999	3·85	— 69.893	—2·97	—78·60
Razem	2,328.286	100·00	2,229.469	100·00	— 98.817	—	— 4·24

Powyższe cyfry, świadczyłyby o znośnym stanie większej własności, gdyby nie były pozorne. Żydzi nie wykupili jeszcze wprawdzie całej szlachty we wschodniej Galicji, ale znaczna większość ziemi tamtejszej znajduje się w ich rękach; wszyscy bowiem dzierżawcy są żydami, a że tylko drobna liczba obywateli prowadzi gospodarstwo rolne, więc też faktycznie żydzi opanowali całą prawie własność tabularną. W tem leży olbrzymie i wielorakie niebezpieczeństwo, dla naszych narodowych interesów...

W każdym zaś razie statystyka wykazuje wielki postęp parcelacji, bo obszar własności tabularnej zmniejsza się z każdym rokiem. Nie byłby to objaw szkodliwy, o ile parcelacja nie staje się przedmiotem nieuczciwej spekulacji, co niestety dzieje się zbyt często, dzięki także żydowskim parcelantom...

ZE SWIATA.

Ś. p. Antoni ks. Radziwiłł. W Berlinie w piątek około godziny 8 wieczorem, zakończył życie Antoni ks. Radziwiłł, ordynat na Nieświeżu, Klecku i Dawidgródku, generał-adjutant cesarza niemieckiego Wilhelma I.

Ś. p. ks. Antoni urodził się dnia 31 lipca 1833 roku, jako syn księcia Wilhelma i Matyldy hr. Clary Aldringen. Wstąpiwszy w roku 1852, jako dziewiętnastoletni młodzieniec, do wojska pruskiego, brał udział w wojnach z lat 1860 i 1864. Jako bliski krewny panującego domu Hohenzollernów, szczególnymi się cieszył względami króla pruskiego i późniejszego cesarza niemieckiego Wilhelma I, który, jak wiadomo, swego czasu płonął miłością do księżniczki Elżbiety Radziwiłłówny. Król Wilhelm wziął go do najbliższego otoczenia swego i mianował go swoim adjutantem. W tym charakterze zmarły książę nawet nazwisko swoje uwiecznił w historji. On to bowiem w czerwcu 1870 r. w Ems zakomunikował ambasadorowi francuskiemu hr. Benedettiemu odpowiedź króla, że go przyjąć nie może, co, jak wiadomo, zapoczątkowało wojnę niemiecko-francuską.

Cesarz Wilhelm I zatrzymał księcia Radziwiłła do końca życia przy boku swoim i darzył odznaczającego się niezwykłą wytwornością adjutanta zaufaniem, pomimo intryg Bismarcka zarówno przeciwko ks. Antoniemu, jako i przeciwko całej rodzinie zamieszkałych w Berlinie książąt Radziwiłłów.

Wiadomem było, że rodzina Radziwiłłów jest szczerze katolicką i że pomimo długiego (od połowy XVIII wieku) zamieszkania w Berlinie i bliskich stosunków z dworem, pozostała polską.

To też żelaznemu kanclerzowi zdawało się, że „Hotel Radziwiłł“ przy Wilhelmstrasse jest gniazdem intrygi polskiej i ultramontańskiej. — W pałacu tym dawniej zamieszkiwał ojciec ks. Antoniego, ks. Wilhelm, i ojciec prezesa Koła polskiego, ks. Ferdynanda, ks. Bogusław, a później wymienieni dwaj synowie, Antoni i Ferdynand z rodzinami. „Hotel Radziwiłł“ był istotnie miejscem zebrań towarzyskich zarówno wybitnych przedstawicieli społeczeństwa polskiego, jak i niemieckich katolików; nadto małżonka cesarza Wilhelma, cesarzowa Augusta, posądzana przez Bismarcka o sympatje katolickie, chętnie i często w pałacu ks. Radziwiłłów przebywała. Stąd podejrzenia Bismarcka.

Ś. p. ks. Antoni w roku 1857 pojął za żonę margrabiankę Marję Elżbietę de Castellane wnuczkę starszego Talleyranda, a z małżeństwa pozostało czworo dzieci, mianowicie: syn ks. Jerzy, ożeniony z hr. Branicką, ojciec sześciorga dzieci, dwie córki, z których starsza, ks. Elżbieta, poślubiła Romana hr. Potockiego, druga Helena, jest małżonką Józefa hr. Potockiego. Najmłodszy syn, ks. Stanisław, świeżo powrócił z Mandżurji.

Ordynacja nieświeżska, która w połączeniu z klecką i dawidgrodzką niewątpliwie była jedną z największych własności ziemskich w rękach prywatnych, przechodzi na najstarszego syna ks. Jerzego.

Pałac radziwiłłowski został sprzedany za 6 miljonów marek rządowi niemieckiemu na miejsce zamieszkania dla kanclerza. W tym pałacu odbywały się posiedzenia kongresu berlińskiego w r. 1872.

* * *

Mistral i nagroda Nobla. Zapytany przez dziennik *Temps*, Fryderyk Mistral jeden z tegorocznych laureatów Nobla, odpowiada w liście, że zużytkuje otrzymaną nagrodę na apoteozowanie Prowancji i jej mowy. „Jak pan wie“, pisze, „założyłem w Arles etnograficzne muzeum prowensalskie. Pomieszczę to muzeum w jednym ze starych, godnych takiego przeznaczenia, pałaców w Arles, który zostanie odrestaurowany dzięki nagrodzie Nobla. Ponieważ zaś jest obszerny i wspaniały, może stać się kiedyś pałacem felibryzmu, widownią spotkań felibrów i zabaw ludowych.“ Jak wiadomo „felibrami“ nazywają się członkowie utworzonego przez Mistrala, oraz innych poetów prowensalskich związku, którego celem jest wskrzeszenie języka i literatury prowensalskiej.

* * *

Anglicy a Kongo. Anglicy prowadzą oddawna — zaraz po zduszeniu Burów w 1902 roku — kampanję publicystyczną przeciwko państwu afrykańskiemu Kongo, będącemu własnością króla belgijskiego, Leopolda II. Owa kampanja ma utworzyć wstęp do akcji czynnej: do zaboru Konga na rzecz korony angielskiej.

Kongo bowiem przez to, że leży w samym środku Afryki, dzieli posiadłości angielskie w Afryce południowej od posiadłości angielskich w Afryce północnej. Spadkobiercy polityki Cecyla Rhodesa, zwolennicy pasa kolonjalnego an-

Ku czci Najświętszej Panny

KAZANIE

powiedziane na 50-letnią rocznicę ogłoszenia dogmatu

NIEPOKALANEGO POCZĘCIA

w Katedrze na Wawelu

przez

ks. Władysława Chotkowskiego.

8 (Dokończenie).

„Krew przelewały za tę zasadę zbrojne gromady Husytów, burząc i paląc klasztory i pałace w XV wieku; nie była więc niczem nowem, kiedy odżyła w przeszłym wieku pod hasłem: „własność jest kradzieżą“ [2]). — Ci, którzy przygotowywali rewolucję w roku 1846, spostrzegli, że za nimi idą ludzie nowi, a idą dalej. Dokąd zaś dojść mogą, to pokazali, kiedy w oczach wroga, który stał pod murami Paryża, rabowali i palili ojczystą stolicę.

W ten sposób jednak szatan samochcąc przygotowywał tryumf papieżowi, albowiem groza nowego niebezpieczeństwa wywoływała coraz większe i mocniejsze przekonanie we wszystkich umysłach katolickich, że wśród burzy społecznej, rosnącej coraz bardziej, jedyną ostoją i obroną jest Stolica Piotrowa.

Nigdy też jeszcze żaden papież nie wywierał takiego wpływu na sprawy społeczne, nigdy żadnego nie słuchano tak chętnie i z takiem uznaniem rad, nauk i wskazówek, jak papieża Leona XIII, który objął rządy Kościoła, już jako więzień watykański, pozbawiony wszelkiej władzy ziemskiej. Nigdy uniwersalna monarchja duchowna nie była tak potężna, nigdy też Najśw. Panienka nie doznawała tak wielkiej, powszechnej czci publicznej, jak w tym jubileuszu, zapowiedzianym przez tego papieża. Jego następca, szczęśliwie nam panujący Pius X, który cały świat wezwał do uroczystego obchodu tego jubileuszu, mógł słusznie wskazać na to, że rosnąca od chwili ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia cześć Marji, dowodzi najlepiej, jak całe chrześcijaństwo Jej opieki pragnie i potrzebuje.

* * *

Dziesięć lat mija, jak papież Leon XIII odezwał się encykliką *Charitatis*, w Wielki Piątek wydaną 1894, do biskupów polskich. Przemawiał do nich jako do pasterzy jednego narodu, choć nie tworzącego jednej całości, doświadczonego w ciężkiej i twardej szkole nieszczęść i prześladowań, ale wiernego zawsze swojej Królowej Najśw. Panience i „słudze sług Bożych“, rzymskim biskupom. Głos to był ojca chrześcijaństwa, który nie zapomniał o dzieciach swoich wtedy, gdy o nich już mówić przestali wszyscy, w których niegdyś tyle pokładał nadziei i tyle krwi dla nich przelał. Zawiedli ludzie, ale Bóg nigdy nie zawodzi. On chce, aby narody spełniły posłannictwo, przeznaczone im w dziejach świata, i prowadzi je przez czyściec prób, na drogi ducha ofiary i poświęcenia. W tem zaś widoczne są plany Boże, że nigdy nie pozwala uciskać i prześladować całego narodu, lecz zawsze pozwala świecić słońcu swobody nad jedną jego częścią. Ale też od tej części, która swobodą się cieszy, wyczekuje poprawy ze starych błędów, postępu w dobrem i ducha ofiary.

Dostojni Panowie! zebraliście się tutaj tak licznie, żeby zaświadczyć swoją obecnością, jako czoło naszego społeczeństwa, że cześć Najśw. Panny u nas nigdy nie ustanie. Składacie to świadectwo wobec trumny św. Stanisława, która była zawsze arką przymierza w naszym narodzie, na grobach królów naszych, którzy zasyłali prośby do papieży o ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia, a wojska idące do walki z poganami, błogosławili różańcem. Ślubowaniem więc powinien być ten dzień dzisiejszy, pamiętny, jubileuszowy: wytrwania w dobrem i naśladowania cnót Marji.

Naród nigdy nie zdoła spełnić posłannictwa dziejowego, póki pojedyńczo i z osobna każdy z nas się nie dźwignie i nie podniesie do doskonałości. Wszystkim nam przeto trzeba naśladować Marję w cnocie pokory, w gotowości do słuchania i spełniania rozkazów Bożych, bośmy zawsze byli twardego karku, własnych praw szanować i własnego króla słuchać nie umieli.

Marja była uprzywilejowaną przed wieki i wolną od zmazy grzechowej: myśmy natomiast grzeszni i skłonni do potrójnej żądzy, ale przywileje lubimy. Więc było tak, że jedni chcieli być sami uprzywilejowani, a drugim wszelkich praw odmawiali, aż się wytworzył dziwny naród, w którym był jeden stan, a brakło dwóch innych, dla zdrowia i bytu społecznego niezbędnych.

Poszliśmy u innych narodów w przysłowie i pośmiewisko przez dogadzanie ciału, a naprawdę chylił się naród do upadku wtedy, gdy jedni — wedle przysłowia — „jedli, pili i popuszczali pasa“, a drudzy pracowali na czarnym zagonie, jako nędzarze biedni, ciemni i wzgardzeni.

Był niegdyś u Niemców w przysłowiu „Sclavus saltans“, Słowianin tańcujący, mimo biedy i nędzy — i o nas mówią dzieje, że w Grodnie tańcowano hucznie i wesoło, gdy wróg nam pisał wyrok zagłady.

Więc odrobić mamy jeszcze bardzo wiele, a z czasu korzystać trzeba, bo nie wiemy, ile go nam dano. Jako teraźniejszy papież wzywał w pierwszej encyklice swojej, trzeba nam „omnia restaurare in Christo“ wszystko odbudować w Chrystusie. Trzeba budować z gruntu i kłaść fundamenta do odbudowania tego, co się okazało słabem i zwaliło w zawierusze dziejowej. Trzeba, żeby cześć Marji, nie ograniczała się tylko do uroczystych pochodów, ale żeby jej naśladowanie i prawdziwa pobożność nasza przeniknęła nasze życie, codzienne obowiązki stanu, powołania, zawodu, tak, abyśmy zawsze byli gotowi mówić „otośmy służebnicy Pańscy“. Wtedy będzie Najświętsza Panna naprawdę królową naszą, bo będzie nad sercami królowa i wtedy uprosi nam zmiłowanie Syna swojego. Amen.

[2]) Proudhomme: „la propriété c'est le vol“.

gielskiego od Kapsztadtu do Kairu, propagatorowie budowy koleji żelaznej od Przylądka Dobrej Nadziei aż do Portu Aleksandrji, ci wszyscy nie mogą pogodzić się z myślą, że Kongo nie należy do Anglji.

Zaczęto tedy z pomocą prasy i broni, petycyj parlamentarnych, przemówień na zgromadzeniach ludowych, rozszerzać w Anglji i zagranicą pogłoskę, jakoby urzędnicy państwa Kongo dopuszczali się strasznych okrucieństw względem ludności murzyńskiej. Zasady humanitarne nakazują Europie odebrać zarząd państwa Belgijczykom, którzy się okazali takimi tyranami.

Tymczasem nawet taki przeciwnik rządu Kongo, jak pan Torday, który porzucił służbę z uwagi na zbyt szczupłe wynagrodzenie, nazywa owe skargi angielskie w części przesadzonemi w części zupełnie zmyślonemi. Misjonarze, pracujący w Kongo, wykonują skrupulatnie nadzór nad obchodzeniem się urzędników z murzynami. Nadto nietylko nieprawdą jest, jakoby murzyni płacili zbyt wysokie podatki, ale przeciwnie, gospodarka w Kongo zasługuje na pochwałę i jest lepszą niż, — w niejednem państwie europejskiem.

Od Administracji.

Dnia 24-go grudnia wydajemy numer gwiazdkowy naszego dziennika (około 20 tysięcy egzemplarzy), zapraszamy przeto wszystkie firmy chrześcijańskie oraz obywateli ziemskich, właścicieli realności itd. do korzystania z ogłoszeń w tymże numerze, który rozesłany będzie nietylko we wszystkie strony Galicji, lecz także i za granicę. Ze względu jednak na ograniczoną ilość kolumn inseratowych, prosimy uprzejmie o wcześniejsze nadsyłanie ogłoszeń.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Post. Tomasza Apostoła i Seweryna biskupa wyznawcy; we czwartek Zenona żołnierza i Honorata męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 39, zachód przypada o godz. 3 minut 35, długość dnia godzin 8 minut 56.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Czarny Dunajec 19 grudnia. (Burmistrz i radni oskarżeni o łapówkę. — Nowe wybory.) Tutejszego burmistrza Józefa Pęksę, jego zastępcę Macieja Zielińskiego i radnych gminy Stanisława Chlebka, Stanisława Komperdę, Hieronima Morawę i Wojciecha Łasia, oskarżyła prokuratorja państwa w Nowym Sączu o różnorodne łapówki, przyjmowane od stron. Akta oskarżenia zostały im już doręczone, wskutek czego wszyscy oskarżeni zostali wykluczeni z Rady gminy w Czarnym Dunajcu, tudzież od prawa wybieralności i obieralności do nowej Rady gminnej tamże.

W dniach 15, 16 i 17 z. m. przeprowadzono wybory nowych członków Rady gminnej. Wybrani zostali radnymi pp. Jan Cikowski, Józef Cikowski, Teofil Cikowski, Jan Cikowski „Łagosz“ zwany, Maciej Szuba, Maciej Harbut, Jan Ciszek, Maciej Dziura, Ludwik Kipta, Karol Szuba, Maciej Harbut „Glinik“ zwany, wszyscy włościanie i gospodarze gruntowi, Jan Szaflarski, kierownik Kółka rolniczego, Jan Komperda, djetarjusz sądowy, ks. kanonik Leopold Brozik, Jan Szuba, gospodarz, Jan Bryjak, restaurator w III i II kole wyborczem, zaś w I kole wyborczem zostali wybrani radnymi pp. dr Kostkiewicz Kazimierz, sędzia, Jan Paróch, adjunkt sądowy, August Gajewski, oficjał sądowy, prowadzący księgi hipoteczne, Walery Wierzbicki, pensjonowany kancelista sądowy i funkcjonarjusz prokuratorji państwa, dr Franciszek Grodecki, lekarz sądowy, dr Michał Struszkiewicz, notarjusz, p. Ignacy Trybuła, aptekarz i Wojciech Szaflarski, oficjał podatkowy w Czarnym Dunajcu.

Gdy przeciw wyborom nie wniesiono żadnego protestu, dnia 8 b. m. ukonstytuowała się nowowybrana Rada. Burmistrzem wybrano włościanina Jana Cikowskiego, gospodarza gruntowego, zaś zastępcą tegoż p. Jana Szaflarskiego, kierownika Kółka rolniczego w Czarnym Dunajcu.

Nowy Sącz 19 grudnia. (Kradzież kolejowa.)— Wczoraj uwięziono tu trzech kolejarzy, Jana Bombę, Jana Klimka i Antoniego Klimka pod zarzutem niezwykłej kradzieży rozmaitych towarów w magazynie kolejowym w Nowym Sączu. Kradli oni w magazynie różne towary bławatne, płótna, szpagaty, oliwy, rum, toczony z beczek, zapomocą dorobionych małych świderków, wiktuały, jak grysik, ryż itp., tudzież skóry i inne towary i wreszcie rozmaite wina, toczone zapomocą rurek.

Wszystkie wyliczone tu towary znalazła żandarmerja przy rewizji i skonfiskowała. — Żandarmerja śledzi innych jeszcze sprawców, którzy mieli brać udział w kradzieży.

Z Krosna piszą do nas: Staraniem młodzieży seminarjum naucz. odbył się dnia 3 b. m. wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Wieczorek zagaił prof. Kaz. Antosiewicz. Na część muzykalno wokalną złożyły się piękne śpiewy chóru męskiego i utwory muzykalne, odegrane przez seminarjalną orkiestrę pod przewodnictwem prof. muzyki K. Stohla, deklamację „Prolog“ K. Tetmajera oddał ze zrozumieniem i przejęciem p. Szust.

Część trzecią zajął drugi akt „Konfederatów barskich“, którą przyszli młodzi nauczyciele odegrali ku ogólnemu zadowoleniu.

Wieczorek wywarł miłe wrażenie, świadcząc o dobrych chęciach młodzieży seminarjalnej, o jej poziomie intelektualnym i wytężonej pracy grona nauczycielskiego pracującego pod przewodnictwem dyrektora p. S. Matusiaka, którego staraniem, jak i dra F. Czajkowskiego burmistrza miasta i dra J. Jugendfeina b. posła, stanął piękny gmach internatu, w którym przeszło 70 uczniów znajduje pomieszczenie.

Dnia 8 b. m. staraniem Tow. gimnastycznego „Sokół“ w Krośnie, urządzono uroczysty wieczór ku uczczeniu 74 rocznicy powstania listopadowego. Po zagajeniu przez prezesa druha Z. Bocheńskiego, odegrała orkiestra amatorska „Sokoła“ Chopina: Polonez A-dur. Panna K. Antosiewiczówna oddeklamowała wiersz „Bóg z wami“. Prof. szkoły realnej Józef Wiśmierski, członek Tow. histor. lwowskiego, skreślił wspaniały obraz dziejów naszych porozbiorowych upadku powstania. — Prof. Br. Vopalka odegrał na wiolonczeli przy akompanjamencie fortepianu prof. Kossakowej parę utworów, za co zbierali szczere oklaski. Na zakończenie dane 1-akt. sztukę E. Libańskiego: „W katordze“.

Dnia 11 b. m. znów szkoła męska i żeńska urządziła na dochód ubogiej młodzieży wieczorek. Chór dziatwy szkolnej odśpiewał pod kierunkiem p. W. Nęckiego dwa utwory, a nagrodzony oklaskami zabrzmiał zawsze tak miłym mazurkiem Dąbrowskiego. Burzę oklasków zbierali deklamatorzy: uczenice VI. kl. Stelczykówna, wnuczka znanego poety Fr. Waligórskiego i Solczakówna za wygłoszone z werwą wiersze: „Ona żyje“ i „Samarytanka“. W białą płóciankę ustrojony uczeń VI kl. Kozioł, opowiedział publiczności zdziwionej pamięcią ucznia, smutne losy „Janka muzykanta“. Szczere też zbierał oklaski za trafne oddanie utworu H. Sienkiewicza. Małe sokolice popisywały się gimnastyką szwedzką, a „Sokoły“ ćwiczeniem laskami i piramidami, pierwsze pod tajoną wodzą p. Bałuta, drudzy p. Niedzielskiego. Uczeń III kl. K. Wanat wystąpił ze solem skrzypcowem przy akompanjamencie fortepianu. Wieczorek zakończyła komedyjka Anny Lewickiej, odegrana poprawnie przez młodych miłośników sceny obu szkół.

Sala „Sokoła“ była jak nigdy dotąd przepełnioną, a serca rodzicielskie olbrzymiały dumą swych synów i cór, wyrażając się z całem uznaniem dla obu gron nauczycielskich, stojących pod kierunkiem pani A. Weissenfeld i p. J. Wanata.

Komitet krośnieńskiej ochronki wydał znane w Krakowie kartki prof. Franc. Daniszewskiego; Wigilja w Królestwie i w Mandżurji.

Dnia 18 b. m. urządzono cieszącą się niebywałym sukcesem wentę spożywczą, staraniem hr. Łosiowej, p. C. z hr. Potockich Kaczkowskiej i prof. J. Kossaka. *a.*

KRAKÓW 21 grudnia.

Poświęcenie dwóch szkół wydziałowych. Wczoraj po nabożeństwie odprawionem przez katechetę ks. Wronę w kościele św. Mikołaja, odbył się uroczysty akt poświęcenia wielkiego gmachu miejskiego z frontami od ulicy Topolowej i Lubomirskiego, przeznaczonego na szkoły.

Szczegółowy opis tego gmachu projektowanego i budowanego pod kierunkiem prof. Jana Zawiejskiego, podaliśmy już poprzednio. Gmach ten mieści od ulicy Topolowej żeńską wydziałową im. św. Anny, zaś od strony ulicy Lubomirskiego szkołę wydziałową męską im. św. Mikołaja. Poświęcenia dokonał ks. dr Józef Rychlak, a była to pierwsza jego czynność, jako nowego proboszcza parafji św. Mikołaja.

W uroczystości uczestniczyli I. wiceprezydent miasta p. Chyliński, krajowy inspektor szkół p. M. Zaleski, rektor uniwersytetu Jagiel. prof. dr N. Cybulski, członkowie Rady miejskiej pp. Bartoszewicz i Beringer, inspektor okręgowy p. Dobrzański, rad. mag. Buczkowski, fizyk m. dr A. Wilkosz, kierownicy i nauczyciele szkół oraz dziatwa szkolna.

Po dokonanem poświęceniu przemawiali ks. dr Rychlak i I wiceprezydent Chyliński, który wzniósł okrzyk na cześć monarchy i oddał szkoły pod opiekę krajowej Rady szkolnej. Odpowiedział radca szkolny p. Żabski, składając klucze tych szkół w ręce ich kierownictwa, t. j. p. Julji Grossowej i p. Karola Drozdowskiego.

Po odśpiewanym hymnie cesarskim i kantacie, dyrektorka p. Grossowa wyraziła, że z prawdziwą radością, jako rodowita Krakowianka, po 32 latach nauczycielskiej pracy przy szkołach miejskich odbiera ten wspaniały budynek na cele szkolne. W ciągu swego przemówienia zaznaczała dalej p. Grossowa, że „gdy w potrójnem naszem gospodarstwie rolnem w czasach porozbiorowych, tak nam jakoś Bóg darzy, że gdy dwa obszary z konieczności leżą odłogiem lub dzikim chwastem zarastają — trzeci zagon wolno nam uprawiać pod zasiew lepszej naszej przyszłości, — korzystamy więc teraz w Galicji ze swobód i pielęgnujemy młodzież naszą — na niwie naszego narodu.

Odbierając budynek obejmując kierownictwo nad szkołą, wraz z całem gronem nauczycielskiem składam p. prezydentowi uroczyste zapewnienie, że starać się będziemy, aby szkoła nasza wychowała: r o d z i c o m d o b r e d z i e c i, K o ś c i o ł o w i w i e r n e c h r z e ś c i j a n k i, a s p o ł e c z e ń s t w u — d z i e l n e o b y w a t e l k i. Pod opiekę potężnej Królowej Korony Polskiej z hasłem miłości Boga i Ojczyzny kształcić będziemy dziatwę prastarym ojców obyczajem: Boga na chwałę, a krajowi na pożytek!“

Po odśpiewaniu nowej pieśni — im. koleżanek nader patrjotycznie przemawiała Drożdżówna, uczennica III kl. wydziałowej. Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej, druga część uroczystości odbyła się w szkole męskiej, gdzie pięknie przemawiał dyrektor p. Karol Drozdowski, a im. uczniów Bryniarski. Program przeplatały liczne popisy muzyczne na orkiestrę i chór. Uroczystość zakończono wpisaniem się obecnych do księgi pamiątkowej.

„Opłatek“ w „Sokole“ odbędzie się w piątek 23 b. m. o godz. 8 wieczorem. Nie należy wątpić, iż piękna ta uroczystość zgromadzi wszystkich druhów u wspólnego stołu; braknie jednak jednego druha, Sokoła-kapitana, Ojca Anioła.

Bilety są jeszcze do nabycia w handlu Zajączka i Lankosza (Linja A—B).

Z T-wa „Polska sztuka stosowana“ komunikują nam: Otwarcie wystawy drukarskiej w pałacu hr. Czapskich (przy ul. Wolskiej, 12) odbędzie się w sobotę 24 b. m. o godz. 12 w południe na przeciąg 6 tygodni. Nadto na czas dwóch ostatnich tygodni trwania wystawy, z inicjatywy p. Stanisława Wyspiańskiego, przygotowują się prace, mające zaznaczyć wyraźnie stanowisko i zapatrywania Towarzystwa w dziedzinie drukarstwa.

W koncercie na dochód Tow. Oświaty ludowej w dniu 9 stycznia obok p. Marji Lange, znakomitej śpiewaczki, wystąpią wszystkie najlepsze siły muzyczne Krakowa: dyr. Władysław Żeleński, p. Górski wiolonczelista, prof. Bylicki, p. Czop-Umlauf, kapelmistrz Hock. Bilety już są do nabycia przy ul. Batorego 23, piętro I.

Z teatru ludowego komunikują nam: Z powodu przygotowań trzech nowości, które ukażą się w dn. 25 i 26 b. m. na przedstawieniach popołudniowych i wieczornych, teatr pozostaje aż do niedzieli zamknięty. Dochód czysty z obu przedstawień w pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia przeznacza dyrekcja na cele dobroczynne.

Do bazaru gwiazdkowego wyrobów krajowych nadeszły różne przedmioty, jako to: szczotki we wszystkich gatunkach najlepszej naszej fabryki p. Boguckiego, hafty czernichowskie p. Piątkowej wykonywane na maszynach przez 20 dziewcząt wiejskich, wzory, na motywach naszego ludu i t. d.

Bazar przy oświetleniu gazowem przedstawia się interesująco.

Nowy transport pierników oraz serów z Wielkich Dróg zamówiony. Pierwszy bowiem w niedzielę został zupełnie rozkupiony.

Wstęp do bazaru 10 h. Bazar otwarty od 9 do 7 wieczorem, Rynek 13, I p.

Fabryki i wogóle przemysł nasz dają utrzymanie licznym rodzinom. Wspomagajmy je przez zakupywanie wyrobów przemysłu krajowego, szczególnie, na podarki „Gwiazdkowe“.

Proces o odszkodowanie. Proces cywilny rodziny ś. p. Antoniego Dobiji o odszkodowanie 150.000 koron za to, że zmarłego zabito w szpitalu św. Łazarza, gdy tam przebywał na oddziale obłąkanych, zakończył się wczoraj w tutejszym sądzie krajowym cywilnym oddaleniem strony z pretensjami. Rozprawie przewodniczył radca Turowicz.

Dezerter. Żołnierz rosyjskiej straży pogranicznej, Andrzej Jakowlew, liczący lat 27, zbiegł onegdaj ze stanowiska w Michałowicach i zgłosił się do austrjackiego żandarma z prośbą o odstawienie go do Krakowa. Jakowlew dostawiony został do tutejszej dyrekcji policji w pełnym rynsztunku, a jako powód ucieczki podaje złe obchodzenie się z nim przełoże-

nych, oraz liche umundurowanie. Rzeczywiście przedstawia się jego ubiór nie najlepiej; mundur stary, pełen dziur i łat, a całe są tylko buty, które kupił sobie za własne pieniądze, gdyż buty dawane przez wojskowość są tak liche, że po krótkiem czasie ulegają zupełnemu zniszczeniu.

Jakowlew postawiony będzie przed sąd za niedozwolony powrót, gdyż w roku 1901 zbiegł również z wojska i na mocy wyroku został z Austrji wydalony. Udał się wówczas do Niemiec, które wydały go Rosji. Za karę przydzielono go wówczas na przeciąg 19 miesięcy do t. zw. bataljonu karnego, a następnie do straży pogranicznej.

Obecnie odesłany zostanie prawdopodobnie do Węgier.

Swietne kalosze. Jeden z naszych czytelników pisze do nas: Miałem tę odwagę, że kupiłem kalosze z podwójnymi nosami w żydowskim sklepie przy ulicy Grodzkiej. Po kilku dniach pokazało się, że podwójne nosy to kawałek nalepionego płótna, pod którym nawet gumy nie ma. Bodaj to kupować u żyda!

Kradzież z włamaniem. W nocy z poniedziałku na wtorek włamali się w domu przy ul. Stradom l. 19 do piwnicy nieznani sprawcy i skradli tam 18 butelek wina tokajskiego na szkodę handlarza win Salomona Rakowera.

Spór kompetencyjny. W ulicy św. Jana leży kupa gruzów przed narożnikiem Grand hotelu naprzeciw kościoła św. Jana od dwóch miesięcy nieuprzątnięta. Na zwróconą uwagę komisarzowi miejskiemu, miał tenże odpowiedzieć, że uprzątnięcie tych gruzów należy do przedsiębiorcy prywatnego, który wykonał połączenie rynien połączonych w tym domu z kanałem miejskim, a nie do zarządu miasta. Możeby jaka wyższa instancja zechciała rozstrzygnąć ten ciekawy spór, którego początek sięga miesiąca października w czasie brukowania ul. św. Jana...

Nagły zgon. Michał Przybylski, 80-cio letni emerytowany adjunkt sądowy, przechodząc we wtorek około godz. 2 po południu ulicą Zygmunta Augusta, padł nagle na ziemię bez przytomności. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego, stwierdził śmierć, prawdopodobnie wskutek apopleksji.

Rabunek. Znany włóczęga i awanturnik krakowski, Józef Lechowski, karany już kilkakrotnie policyjnie za kradzież i bójki uliczne, napadł onegdaj w nocy w ulicy Florjańskiej na niejakiego Wojciecha Macała i wyrwał mu przemocą z kieszeni pugilares z kwotą 56 hal. — W jakiś czas później, dobrawszy sobie do pomocy drugiego podobnego włóczęgę Rogowskiego, napadł wspólnie z nim na żołnierza Maksymiljana Förstera i pobiwszy go, skradł mu zegarek. — Na skutek doniesień obu poszkodowanych, „ptaszków“ aresztowano i osadzono tymczasem „pod telegrafem“; odpowiadać oni będą przed sądem.

Zmiany własności. W miesiącu listopadzie zaszły następujące zmiany w stanie posiadania realności w mieście Krakowie:

I. Przez kontrakt kupna: Realność składająca się z domu frontowego, oficyny, wozowni i stajni przy ul. Długiej nabyli Dr Henryk Pisek i Joanna z Silberstsinów Piskowa od Jana Gollenhofera za 45.000 k. — Kamienicę dwupiętrową z oficyną dwupiętrową i ogrodem przy ul. Brackiej Eugenjusz i Emilja Smidowiczowie od Towarzystwa kredytowego i oszczędności w Białej za 80.000 kor. — Dom dwupiętrowy przy ul. Lubomirskiego i Arjańskiej Hirsch i Rachela Salomonowie od Zofji z Trąbków Majcherkowej za 56.000 kor. — Dom trzypiętrowy przy ul. Lubicz Kazimiera z Klimontowiczów Bujwidowa od Dra Rudolfa i Rudolfiny Frühlingów za kor. 87.000. — Realność i część parceli budowlanej przy ul. Grodzkiej gmina m. Krakowa od klasztoru OO. Dominikanów za 42.000 k. — Pół realności przy ul. Wielopole Ksawera z Armółowiczów 1° Paszkowska II° Armółowiczowa od Pauliny z Jakubowskich Armółowiczowej za 29.000 k. — Dom piętrowy przy ul. Radziwiłłowskiej Joachim Maschler od Karola Rościszewskiego za 99.100 kor. — $^1/_6$ część domu przy ul. Wolskiej Szarlotta Drobner od Jana Szczurka za 5300 kor. — Dom i ogród przy ul. Długiej Juljan i Michalina Wiśniowscy po połowie od Henryka Matuszewskiego za 80.000 kor.

II. Przez inne umowy: Realność, składająca się z parceli budowlanej i składu drzewa przy ul. Stradomskiej nabył w drodze dobrowolnej licytacji Jakób Bertel od Feigli Lack, Izaaka Jannara, Mendla, Haji Sary Goldmann, Gitli Pesli Bornstein, Estery Małki Ganz, Geli Boralowej, Reli Wietschner, Racheli Rakower, Venus Horowitz i małoletnich Michała i Henryka Cypresów za 118.378 kor.

III. Przez licytację przymusową: Dom jednopiętrowy ze skrzydłem jednopiętrowem w podwórcu i oficyną murowaną przy ul. Zwierzynieckiej oszacowany na 37.213 kor. nabył Józef Guzikowski starszy za 34.000 koron.

IV. Przez śmierć właściciela: Pięć dziesiątych części realności przy ulicy Koletek wartości 3565.20 kor. otrzymali w spadku po ś. p. Marjannie Adamskiej Teodora, Juljan i Leopold Adamscy, Michalina z Adamskich Jankowska i Daniela z Adamskich Naydrowa po jednej dziesiątej części. Dom dwupiętrowy przy ul. Retoryka wartości 52.246 kor. 20 h. po ś. p. Kazimierzu Wakulskim Sydonja z Krausów Wakulska. Jedna czwarta część przy ulicy Długiej wartości 1.919 kor. 52 hal. po ś. p. Mieczysławie Guzku Marja Guzkowa sześć sto sześćdziesiątych ósmych części, Stanisław, Władysław, Sabina, Marja, Bronisława i Kazimierz Guzkowie po jednej sto sześćdziesiątej trzeciej części. Jedną trzecią część pustki przy ul. św. Wawrzyńca wartości 240 koron otrzymał w spadku po Racheli Laji 2-ga im. Künstler, Maurycy Herz.

Na loterję „Domu Pracy“ nadesłano następujące fanty i datki na ręce p. Walerowej Jaworskiej: pp. Götz Okocimski 1 paczkę boku i 1 paczkę eksportu, Hofratowa E. Korczyńska 2 głowy cukru, 2 butelki wina i 5 fantów, prof. Stanisław Ciechanowski 5 but. wina, dr Adam Krzyżanowski, sekretarz sąd., 6 fantów, Emilja Sądecka, rejentowa, pół funta herbaty, A. Stopczańska 2 sł. konfitur, Kornelja Mayerberg 5 fantów, dr Nieć 3 fanty, Juljan Kurkiewicz 3 korony i mydełko, majorowa E. Śliwińska 1 babkę i 1 strucle. W. Wątorska 2 strucle, Stanisława Wróblewska 3 strucle, Leon Sykutowski 4 fanty, Gustawa Zimlerowa 10 koron, Wincenty Grabowski, aptekarz, 10 koron, Ryglicki 4 fanty, Adamska 1 ozór wołowy, Satalecki 4 kiełbasy, Hanak 3 pudełka pudru, Siermontowski 2 fanty, Konstanty Wiszniewski mydełko, Wincentowie Stępowscy 1 głowę cukru. D. c. n.

Na budowę groty Matki Boskiej z Lourdes w Porąbce uszewskiej. złożyli w dalszym ciągu

1) Duchowieństwo z djecezji tarnowskiej: Ks. Górzański z Jakubkowic 36 k. 68 hal., ks. Zachara z Dąbrowy 26 k., ks. Chodacki z Radgoszczy 10 k., ks. Grochola z Małej 6 k., księża Cystersi z Szczyrzyca 5 k., ks. Mroczek z Padwy 5 k., ks. Mączka z Poręby spytkowskiej 5 k., ks. Balasa z Limanowy 4 k., ks. Bubula z Słopnic 4 k., ks. Gajewski z Lipnicy murowanej 5 k., ks. Miętus z Czarnego Potoka 2 k, ks. Chęciński z Grybowa 2 k, ks. Sroka z Ujanowic 2 k., ks. Miętus z Lubziny 2 k., ks. Dobrowolski z Nowego Rybia 2 k, ks. Siemek z Tymowy 3 k., ks. Borowiecki z Ochotnicy 2 kor., ks. Magiera z Góry św. Jana 2 k., ks. Lenartowicz z Lubczy 2 k., ks. Wirmański z Barcic 1 k., ks. Wojcieszek z Łęk dolnych 3 k., ks. Krupiński z Jarowska 2 k., ks. Stopa z Czchowa 3 k. C. d. n.

NEKROLOGJA.

Kladjusz Petryka, emeryt. inspektor szkolny okr. zmarł dnia 18 grudnia b. r. w 68 roku życia. Obrzęd pogrzebowy odbył się dnia 20 o godz. 8 rano w Kozach.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę 21 grudnia: „Zbójcy“, tragedja w 5 aktach Szyllera (ceny miejsc zniżone).

We czwartek 22 grudnia: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 obrazach, a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (po raz 4).

W piątek 23 grudnia: „Kupiec wenecki“, komedja w 5 aktach, a 8 odsłonach W. Szekspira (ceny miejsc zniżone do połowy).

Kronika artystyczno-literacka.

* **Piękny album pamiątkowy** m. Lwowa wyszedł właśnie z pod pras drukarni ludowej we Lwowie, nakładem wydawcy p. J. Pitułko. Album, z którego sprzedaży 10 prc. dochodu przeznaczony jest na pomnik Kościuszki, ma dwa wydania: jedno jako książka inseratowa, drugie bez inseratów, a tylko z rycinami. Rycin tych, wspaniale odbitych, a przedstawiających Lwów i jego najpiękniejsze gmachy, jest okrągło setka; wiele z nich okazało się tu po raz pierwszy. Na wstępie znajduje się doskonała podobizna Adama Mickiewicza. Oprawa albumu wykonana w introligatorni M. Żeńczykowskiego, jest w całem tego słowa znaczeniu piękną, a zdobi ją widok Lwowa i podobizna kolumny Mickiewiczowskiej. Album to, które dostać można we wszystkich księgarniach w Krakowie, zjawia się w samą porę i może być śmiało użyte jako dar gwiazdkowy.

* **Prowincjonalny teatr w Poznańskiem.** Trupa p. Brzezińskiego zorganizowana celem objeżdżania Poznańskiego, Śląska i Prus rozpoczyna swoją działalność w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w Inowrocławiu przedstawieniem „Sprawy kobiet“ Bałuckiego. Najbliższy repertuar, który teatr p. Brzezińskiego zamierza przedstawić obejmuje sztuki: „Mazepa“, „Pan Geldhab“, „Zemsta“, „Stary mąż“, „Rozbitki“, „Pan Damazy“, „Zaczarowane koło“, „Intryga i miłość“, „Sobótki“, „Honor“, „Zmartwychwstanie“, „Hajduczek i t. d.

Dyrekcja teatru prowincjonalnego zakupiła na wyłączną własność od p. Walewskiego „Ach to Zakopane“ i „Królowę Tatr“.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Togo w Tokio.

Tokio 20 grudnia. Admirał Togo powierzy prawdopodobnie blokadę Portu Artura jednemu z młodszych admirałów, a sam powróci do Tokio, gdzie cesarz zamierza zgotować mu owacyjne przyjęcie.

W Mandżurji.

Mukden 20 grundnia. Rosyjskie ziemne kryjówki i obozowiska zajmują obecnie przestrzeń 160 kilometów od rzeki Hun do gór dzielących źródła rzeki Sza od rzeki Hun. W centrum armji toczy się ciągła walka artylerji. Na skrzydłach wynosi oddalenie obu armij mniej więcej 8—12 kilometrów. Przestrzeń dzielącą oba wojska, starają się wypełnić obie strony różnemi przeszkodami, które mają umożliwić stronie przeciwnej niepokojenie leż zimowych przez nieprzyjaciela.

Sytuacja jest podobną, jak pod Liaojanem.— Jenerał Rennekampf umieścił się na wysokich wzgórzach. Mimo to musiał on stoczyć pięciodniowy bój.

Tokio 20 grudnia. Z głównej kwatery japońskiej armji mandżurskiej donoszą pod datą wczorajszą: Japońskie straże przednie były w nocy na 17-tego trzy razy atakowane. Nieprzyjaciela wszędzie odparto. Dnia 18 bm. oddała nieprzyjacielska artylerja 80 strzałów na nasze pozycje w pobliżu mostu kolejowego na rzece Szaho, nie wyrządziła jednak żadnej szkody.

Ataki na „Sebastopol“.

Tokio 20 grudnia. Armja oblegająca Port Artura nadesłała opis ataków na „Sebastopol“. Oficerowie Yezo i Nagakaza wywołali podczas ataku niesłychany podziw swą śmiałością. Yezo zdołał na swoim torpedowcu tak blisko dotrzeć pod „Sebastopol“, że marynarze słyszeli rozmowy Rosjan na pancerniku. Yezo wyrzucił jedną torpedę a następnie, podpłynąwszy jeszcze bliżej, drugą. Nagle granat rosyjjski rozerwał dzielnego komendanta na kawałki. Porucznik Nagakara pośpieszył na pomoc torpedowcowi, znajdującemu się w niebezpieczeństwie, i choć w jego torpedowiec uderzyło kilka granatów, zdołał uratować na swój pokład załogę swego torpedowca.

Do wykonania ataku na „Sebastopol“ zgłosiło się więcej ochotników aniżeli ich można było użyć.

Śledztwo w sprawie Hull.

Paryż 20 grudnia. Prezydent Loubet przyjął przed południem przed posiedzeniem rady ministerjalnej członków komisji, która ma się zająć zajściami w Hull, jakoteż przydzielonych im oficerów i dowódców.

Paryż 20 grudnia. Admirał Davis przybędzie dopiero jutro, z tego też powodu, odbędzie się pierwsze posiedzenie komisji dla zbadania zajść w Hull dopiero jutro.

Depesze nocne.

Bombardowanie torpedowców rosyjskich w Porcie Artura.

Londyn 21 grudnia. (Tel. wł.) Nadeszła tutaj z Tokio wiadomość, że artylerji japońskiej pod Portem Artura udało się odkryć miejsce w basenie wewnętrznym, gdzie znajdowała się flotyla torpedowców rosyjskich. Działa japońskie rozpoczęły natychmiast bombardowanie w tym kierunku i **zdołały zniszczyć znaczną część tych torpedowców.**

Także „Sebastopol“ został przy tem ostrzeliwaniu trafiony kilku kulami i zanurzył się jeszcze głębiej.

Zdybycie Tunkikwanszanu.

Londyn 21 grudnia. Korespondent B. Reutera z Portu Artura donosi z 19 bm.: Północny fort Tunkikwanszan został wczoraj o północy zajęty po najzaciętszej walce, jaką od początku oblężenia stoczono. Japończycy od kilku tygodni budowali dwa, na 40 stóp długie tunele z czterema podziemnemi odgałęzieniami, w których założono siedm min. Właściwy atak wykonały dwa oddziały ochotników, które pozostały w wykopanych rowach do chwili, aż miny wybuchły. Wówczas pierwszy oddział przeszedł do ataku. Wykonano go jednakże za wcześnie, tak, że wielu Japończyków wskutek eksplozji zostało zrzuconych z wałów na północnej i wschodniej stronie i zginęło. Drugi oddział wtargnął przez dwa ogromne wyłomy, które w wałach eksplozja wyrwała. Rosjanie na wałach zginęli. Reszta załogi znajdowała się w tylnej części fortu za barykadami z worków, napełnionych ziemią i stawiła zacięty opór. Po **dziesięcio-godzinnej walce** Japończycy fort zajęli, załogę prawie do nogi wyciąwszy.

Straty japońskie.

Tokio 21 grudnia. (B. Reutera). Główna kwatera japońska ogłasza listę zabitych i rannych oficerów w ostatnim czasie, a mianowicie 26 zabitych oficerów i 44 rannych. Jak sądzą, idzie tu o stratę przy ostatnich atakach na Port Artura.

W Mandżurji.

Petersburg 21 grudnia. (Urzędownie). Jenerał Sacharow doniósł, że dnia 19 b. m. nie otrzymał żadnych wiadomości o starciach. W nocy panują tam silne mrozy.

Na przyjęcie eskadry bałtyckiej.

Londyn 21 grudnia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Hongkong, że potężna eskadra japońska, złożona z pancerników I. klasy i opancerzonych krążowników, opuściła już porty japońskie i **popłynęła ku południowi** na spotkanie eskadry bałtyckiej. Eskadrze tej towarzyszy 15 okrętów transportowych naładowanych węglem.

Londyn 21 grudnia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Singapore, że rząd rosyjski czyni gorączkowe wysiłki, aby w portach południowo-chińskich pozakładać składy węgla dla eskadry bałtyckiej.

Kontrabanda wojenna.

Tokio 21 grudnia. (Tel. wł.) Dnia 19-go b. m. skonfiskowali Japończycy dwa okręty angielskie, naładowane kontrabandą. — Jeden z nich, parowiec „Negreton“, zdążający do Władywostoku, przyłapany został koło Korei niedaleko Unzan, przez krążownik japoński „Teuszima“ i odprowadzony do portu Sasebo. Drugi okręt z kontrabandą, zdążający do Portu Artura, przyłapany został podczas próby przerwania blokady.

Mobilizacja w Rosji.

Petersburg 21 grudnia. (Ros. aj. tel.) Ukaz cesarski zarządza postawienie na stopie wojennej i sformowanie niektórych oddziałów wojsk z okręgów wojskowych: **Warszawa, Wilno, Kijów**, Kazań, Petersburg, Moskwa i Odessa, w celu powiększenia siły zbrojnej na placu boju na Dalekim Wschodzie.

Petersburg 21 grudnia. Ogłoszona wczoraj częściowa mobilizacja obejmuje **29** powiatów okręgu wojennego warszawskiego, **24** wileńskiego, **33** kijowskiego, 38 kazańskiego, 46 moskiewskiego, 44 petersburskiego i 44 odeskiego. Także wszyscy oficerowie rezerwowi zmobilizowanych okręgów zostali powołani pod broń.

TELEGRAMY.

Traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń 21 grudnia. (Tel. wł.) Wczoraj odjechali do Berlina austro-węgierscy delegaci do rokowań z Niemcami o traktat handlowy. Wspólne obrady potrwają tylko do piątku, poczem w sobotę powrócą delegaci do Wiednia i Budapesztu, a po świętach znowu wyjadą do Berlina.

Obiegają przypuszczenia, że podejmowane teraz rokowania traktatowe spełzną na niczem.

Berlin 21 grudnia. (Tel. wł.) *National Ztg.*, organ półurzędowy, zamieszcza następującą, wielce znamienną uwagę:

„Rząd niemiecki będzie zmuszony wypowiedzieć traktat handlowy z Austro-Węgrami, jeśli nie uda się zawrzeć nowego traktatu najdalej po dzień 31 grudnia b. r.“

Opozycja węgierska.

Wiedeń 21 grudnia. (Tel. wł.) *Zeit* ogłasza interwiew z Juljuszem hr. Andrassym, w którym tenże zaznaczył, iż uznaje,że zaostrzenie regulaminu obrad jest koniecznie potrzebnem dla sanacji parlamentu, jednakże sprzeciwia się użytemu przez hr. Tiszę sposobowi wprowadzenia tegoż obostrzenia. Anarchja nie ustanie na Węgrzech, dopóki nie będzie cofniętą uchwała z 18 listopada.

Budapeszt 21 grudnia. (Tel. wł.) Od niedzieli, t. j. od czasu, gdy stało się już pewnem, że nastąpi rozwiązanie Izby, opozycja po obliczeniu swych szans przy nowych wyborach skonstatowała, że będzie rozporządzała większością głosów, niż stronnictwo rządowe. Wszystkie komitaty, zamieszkałe przez ludność rdzennie węgierską, będą głosowały na posłów opozycyjnych.

Odkrycie to wywołało znaczne przygnębienie wśród stronnictwa liberalnego.

Budapeszt 21 grudnia. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołała wiadomość podana przez półurzędowy *Pester Lloyd*, że hr. Tisza gotów jest ustąpić ze swego stanowiska i wogóle usunąć się od życia publicznego, jeżeli opozycja zgodzi się na przyjęcie reform przeprowadzanych przez niego. Tisza chce przez to zaznaczyć, że nie rozchodzi się mu o swoją osobę, lecz o dobro publiczne.

Niemcy w Afryce.

Berlin 21 grudnia. Jak donosi *Nordd. Allg. Ztg.*, w niemieckiej Afryce Południowej od czasu wybuchu wojny zachorowało na tyfus 977 żołnierzy. Z tych 184 zmarło, 144 znajduje się jeszcze w szpitalach, a reszta bądźto odesłana z powrotem do Europy, bądźteż wyzdrowiała.

Mianowania w szkolnictwie.

Lwów 20 grudnia. (Tel. pryw.) Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim i nadała tytuł profesorów nauczycielom rzeczywistym: Janowi Szufie w gimnazjum Franciszka Józefa w Dębicy, ks. Janowi Chmielnikowskiemu w II gimn. w Rzeszowie i Janowi Lebeckiemu w gimn. w Samborze, oraz zamianowała Jarosława Hordyńskiego zastępcą nauczyciela w gimnazjum akademickiem we Lwowie.

Proces Jennera.

Wiedeń 20 grudnia. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się tu rozpisana na 4 dni rozprawa o głośne sprzeniewierzenie 285.000 k., popełnione na szkodę Centralnego banku niemieckich kas oszczędności w Czechach, z siedzibą w Wiedniu. — Prokuratorja oskarża o zbrodnię sprzeniewierzenia b. służącego tego banku Antoniego Jennera i towarzyszy, mianowicie: fotografa Maksymiljana Beibuchnera i jego żonę, b. urzędnika asekuracyjnego Franciszka Schödla, jego brata Leopolda Schödla, Wacława Gottsteina i Józefa Gottsteina; o współwinę w sprzeniewierzeniu są dalej oskarżeni: Wiktorja Auer i Ludwik Flick, którzy sprzeniewierzone przez Jennera pieniądze przyjęli i ukrywali. Z wyjątkiem Józefa Gottsteina wszyscy oskarżeni przyznali się do winy.

Demonstracje studentów rosyjskich.

Moskwa 20 grudnia. Ros. aj. tel. donosi jeszcze o ostatnich rozruchach ulicznych: Po zaburzeniach w Petersburgu dnia 11 b. m. wszczęto agitację wśród moskiewskich studentów, wśród których socjalistyczno-rewolucyjny komitet rozpowszechnił odezwę, nawołującą do urządzenia demonstracji w dniu 18-po i 19-go b. m. Dnia 18-go w południe dał się na ulicach śródmieścia zauważyć niezwykle ożywiony ruch. O g. 2-giej zebrał się tysiączny tłum, który śpiewał pieśni rewolucyjne, a wśród którego powiewała wielka chorągiew, opatrzona wrogimi dla rządu przepisami. Na policję oddano strzały rewolwerowe. Policja płazując szablami, rozproszyła tłumy. Także w innych dzielnicach miasta odbyły się demonstracje. Nie było wypadku poważniejszego zranienia. Z demonstrantów 9 osób, zaś z policji 12 osób odniosło lekkie zranienia. Dwaj policjanci odnieśli rany postrzałowe, 43 osób, głównych winowajców aresztowano. Bądą oni odpowiadali przed sądem za naruszenie ustaw. Innych aresztowanych wypuszczono na wolność.

Wczoraj dnia 19 b. m. usiłowano znowu wywołać rozruchy uliczne, lecz policja je udaremniła. Aresztowano przytem 22 osób.

Wypadek hr. Tołstoja.

Petersburg 20 grudnia. Jak *Ruś* donosi, hr. Lew Tołstoj spadł wczoraj podczas przejażdżki z konia, nie odniósł jednak przytem żadnych obrażeń.

Żydzi kiszyniewscy w strachu.

Petersburg 20 grudnia. *Nowosti* donoszą z Kiszyniewa pod datą 19 grudnia: Podburzający artykuł Kruszewana, zamieszczony w *Bezarabcu*, spowodował zastępców żydów do zwrócenia się do gubernatora, oraz do arcybiskupa z prośbą o audjencję. Dzisiaj pojawiły się na rogach ulic plakaty z odezwą gubernatora do ludności, wzywająca do zachowania spokoju i porządku.

Dnia 20 b. m. rozpoczyna się przed trybunałem apelacyjnym szereg procesów z powodu zeszłorocznych rozruchów antiżydowskich.

Tajemnicza śmierć Syvetona.

Paryż 20 grudnia. Adwokat Noilham, nacjonalista, zażyły przyjaciel Syvetona i mąż zaufania „Ligi patrjotycznej“, potwierdził wobec sędziego śledczego, że Syveton popełnił samobójstwo.

Orkan na Madagaskarze.

Paryż 20 grudnia. Do ministerstwa marynarki nadeszła depesza z doniesieniem, że w północnej części Madagaskaru szaleje orkan, który wyrządził znaczne szkody.

Lwów 20 grudnia. (Tel. pryw.). Gazeta lwowska ogłasza: Minister oświaty nadał Edwardowi Podgórskiemu i Antoniemu Goligowskiemu, nauczycielom szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, tytuł profesorów; Władysławowi Szymoniakowi, nauczycielowi kierującemu 4-klas. szkołą w Jadownikach (okręg brzeski), przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł dyrektora; Marcinowi Rembaczowi, nauczycielowi kierującemu 4-klasową szkołą w Wieliczce, tytuł dyrektora, oraz ustanowił trzecią posadę okręgowego inspektora szkolnego dla okręgu lwowskiego miejskiego.

Petersburg 20 grudnia. Nadzwyczajne perskie poselstwo odjechało wczoraj, przez Konstantynopol z powrotem do Teheranu.

Ceny targowe z dnia 20 grudnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18·60 do 19·— kor., pszenica czerwona i żółta od 18·70 do 19·20 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·60 do 15·50, żyto węgierskie od —·— do —·— jęczmień na krupy od 13·60 do 14·60, owies z opłatą akcyzową od 15·30 do 16·—, groch od 19·50 do 22·50, tatarka od 16·50 do 18·—, proso od 14·— do 16·50, fasola od 24·— do 34·—, jagły od 24·— do 28·—, siano od 8·40 do 9·60, słoma od 4·60 do 5·—, koniczyna od 10·— do 10·80, ziemniaki za hektolitr 4·— do 4·80, jaja za kopę 3·60 do 4·80, masła za kilogram od 2·20 do 2·50, masła za garniec od 8·— do 9·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 200·—, okowita na 75° od —·— do 160·—, kukurudza za 100 klgr. od 16·— do 18·—, kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—, wyka za 100 klgr. od —·— do —·—, koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 110·— do 150·—, koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 80.— do 110·—, tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—, rzepak zimowy za 100 klgr. od 22.50 do 23·—, siane nowe od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19-go grudnia. — (Giełda pop.). — Godzina 8·— Marki 117·60, Renta majowa 100.15, Węg. renta koronowa 98·10, Akcje austr. zakładu kredyt. 676·—, Akcje węg. 804·—, Akcje Anglobanku 291·—, Akcje Unionbanku 553·—, Akcje Länderbanku 450·50, Akcje kolei państw. 650·—, Lombardy 87·75, Akcje fabryki broni 533·—, Akcje tytoniowe 327·50, Akcje Alpiny 491·25, Losy tureckie 131·50, Ruble 253·50.

Cukier (słaby) 33·10—20—spirytus (słabszy) 49·60—50, nafta niezmieniona.

†

DOROCZNE

nabożeństwo żałobne

za zmarłych majstrów cechu blacharskiego

odbędzie się we czwartek dnia 22 b. m. w kościele OO. Dominikanów o godz. 9 rano.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Wład. Miłkowskiego

W KRAKOWIE,

ulica św. Jana 6, (Hotel Saski)

poleca:

Nabożeństwo

do

DZIECIĄTKA JEZUS

zebrane przez **ks. W. A.**

Cena egz. **50 hal.** Nadsyłający w listach w znaczkach pocztowych 60 hal. otrzymują książkę **franco.**

Tamże wyszedł **piękny obrazek**

„POZWÓLCIE DZIATKOM PZYJŚĆ DO MNIE"

z nową kolendą.

Cena 10 hal., tuzina 1 kor., 100 szt. 5 koron.

Konkurencya! Konkurencya!

Wyłącznie na Gwiazdkę!



Wielki transport kanarków harceńskich śpiewających w dzień i w nocy przy świetle, na życzenie czysto żółte, srokate, zielone, z tonami bardzo melodyjnemi Hohlrolle, Klingelrolle, Hohlklingel, Schlsschackel, Knorre i piękny flet, uderzenie dzwonka bicie słowika itd., ceny najniższe, po 3, 4, 5, 6, 7 złr., szczególnie tylko na Gwiazdkę najodpowiedniejsze prezenta kanarki, gwarancya za zdrowe przyjście, dobry śpiew, czas próby miesiąc, wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy, również polecam piszczałki do uczenia młodych, małe po 30 ct., wielkie niklowe po 80 ct., przy odbiorze 2 kanarków dodaję piszczałkę małą, przy odbiorze 3 kanarków wielką niklową gratis, zamówienia odwrotną pocztą za zaliczką. **Stanisław Sechacki Jasło.**

3772 1 1

Stróż kamieniczny żonaty, bezdzietny, potrzebny do domu ul. Mikołajska L. 5. Zgłosić się do właściciela tego domu, o godz. 9-tej rano lub o 3-ciej popoł.

3768 1 2

Praktykant

znajdzie pomieszczenie w handlu towarów mieszanych **H. Goldfingera w Dzledzicach.** 3771 1 3

!!Na święta!!

Świeży transport **owoców, jabłek i gruszek** nadszedł na ul. św. Jana L. 20, (w podwórzu). 3764

Dom do sprzedania

w Tuchowie

porządnie z drzewa wykończony i tynkowany o 4 dużych pokojach z kuchnią, w podwórzu osobna kuchnia ze spiżarnią z ogródkami, 424 sążni t. j. nad ¼ morga dużemi, pod domem piwnica duża na piekarnię urządzona piwnica. Cena 10.000 koron — Bliższa wiadomość u p. **Tomasza Tylko w Tuchowie.** 3766 1 3

Skład sprzedaży

ma do sprzedania:

Wielka garniturów machoniowych, Stoły i stoliki machon., Sekretarz inkrust. bronzami i skrytkami, Sekretarze, Szafa wspaniała orzech. bogato rzeźbiona, Kanapa-łóżko i Biuro palisandrowe, Łóżko palisandrowe Łóżko machoniowe, Stoliki złocone, Zegar szafowy duży, rozmaite meble machoniowe, i rzeczy zwyklejsze, Porcelana i Garderoba. 3191

Leopoldyna Machowska.

Kraków, ulica Szewska Nr. 5, I piętro

Bogato zaopatrzony **Magazyn ubiorów** męskich jakoto; paltotów, codziennych i męskich, futer, wszelkich ubrań dla Panów Studentów itp. poleca Sz. T. Publiczności na sezon jesienny i zimowy, po bardzo niskich cenach **WOJCIECH SEJMEJ Kraków, Stolarska 6**

3119 2 0

Znane z bogactwa, doborowej treści i pięknych ilustracyi

Kalendarze Wojnara na rok 1905

„Polak", „Gospodarz", „Polski Kalendarz Maryański" i „Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny"

wyszły nakładem „Księgarni ludowej" w Krakowie: 1) „Polak" po 40 ct. — 2) „Gospodarz" wydanie tańsze po 30 ct., droższe po 40 ct., 3) „Polski Kalendarz Maryański", wydanie tańsze 30 ct., droższe 40 ct. 4) „Kalendarz powszechny", obejmujący treść trzech poprzednich w zwykłej oprawie 80 ct., w ozdobnej oprawie płóciennej 1 złr.

Wszystkie kalendarze odznaczają się bardzo obfitą i urozmaiconą, nader pożyteczną treścią i wielkiem bogactwem ilustracyj. Każdy kalendarz zawiera około 50 ilustracyj, zaś kalendarze droższe nadto po kilka reprodukcyj dzieł takich mistrzów, jak Matejko („Sobieski pod Wiedniem", „Tadeusz Reytan"), Juliusz Kossak (2 obrazy z „Pieśni Legionów"), Wojciech Kossak („Szarża na wąwóz Samo-Sierra") itd. Okładki nadzwyczaj piękne, według kolorowych obrazów sławnego malarza Walerego Eljasza.

W Księgarni ludowej Wojnara w Krakowie jest także skład i wielki wybór książek dla młodzieży, dzieł treści religijnej historycznej, powieściowej, prawniczej i t. d. — **Księgarnia zakłada biblioteki i czytelnie ludowe, Katalogi darmo i opłatnie.** — Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, przy większych zamówieniach także za zaliczką. — Wszelkie zamówienia należy przysłać pod adresem: 3749 3 0

Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie, róg Szewskiej i Jagiellońskiej.

Na sezon jesienny i zimowy

już otrzymał 3126 6 0

Bazar krajowy w Krakowie

znaczny wybór najlepszych modnych kortów i syberyn na ubrania i palta męskie, które WPanom klientom po cenach nizkich stałych poleca.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny

do **Ameryki** przez **Tryest.**

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone, austryackie, akcyjne Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„Austro Americana"

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904 r. L. 21903 upoważnione zostało do tworzenia Ajencyi i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie i ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności **przez austryacki port Tryest.**

Towarzystwo i tegoż ajenci, **mają czuwać nad tem,** by pasażerowie **płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny** jazdy i otrzymywali **możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.**

Wszelkie wyjaśnienia, oraz **sprzedaż kart okrętowych**

w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie, ul. Lubicz L. 7,

oraz w Jeneralnych Ajencyach w **Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.** 3391 16 50

Znakomite

Wina Owocowe

deserowe

w różnych gatunkach — poleca

handel towar. korz. i win

FERDYNAND KUSZ

dawniej 3767 1 3

W. KONOPNICKI

Kraków, ulica Długa 33.

CENNIK

ryb na święta

W PAWILONIE 3753

na Małym Rynku:

Ryby rzeczne: a) żywe, karp sztuka do 1 kg. wagi 55 ct., nad 2 kg. 80 ct.; lin 65 ct. b) bite, szczupak i karp 40 ct.; sandacz 42—45 ct.

Ryby morskie potaniały i kosztują: łupacz 18 ct., kablion i łosoś 20 ct., flondra 30 ct., Solka i szczupak 38 ct., Türbot 50 ct., Sola 1 złr., Mruczek i okoń 23 ct. Wszystko za 1 funt.

Urząd gminy m. Czchowa

rozpisuje niniejszem

KONKURS

celem obsadzenia posady **Lekarza miejskiego,** z płacą w kwocie rocznej 800 koron.

Podania wnosić należy do dnia 10-go stycznia 1905 r.

Czchów dnia 15 grudnia 1904.

3780 3 5 Burmistrz:

Józef Nowak.

EPILEPSYA.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda o tem broszury. Do nabycia darmo i opłatnie przez **privil. Schwanen-Apotheke Frankfurt a. M.** 1464 1 52

FRANCISZEK KONEČNY

dawniej ANTONI SCHULZ

Kraków, ul. Szewska L. 18,

poleca swe dobre i naturalne

Wina Oedenburgskie

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. but.
czerwone po 55, 65 ct. i 1 złr. but.

Na Święta w litrach:

po 60, 75 i 85 ct. 3700

ZDROWIE dla WSZYSTKICH.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antynewralgicznych **Dra Crenler.** Skład w Paryżu u P. Schmitt apteka rue La Boëtie 75. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach PP. Wewiórskiego i Buckera. 3087 7 0

Wielki wybór książek dla dzieci i młodzieży

NA GWIAZDKĘ

poleca

KSIĘGARNIA LUDOWA K. WOJNARA

W KRAKOWIE, 3750 3 0

(róg ulicy Szewskiej i Jagiellońskiej).

NA GWIAZDKĘ

poleca swoje wyroby

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA KUFRÓW

— i przyborów galanteryjnych —

pod firmą 3752 2 5

LUDWIK MAKOWSKI

Szpitalna 32 Kraków Filia: Floryańska 6.

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo nizkich

własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1866

E. LEICHTA w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej

3206 4 0

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe wina dostać do Mszy św., niech się zgłosi do ks. **Krawca Petra** w Hanuszowcach Szepes meg. Ungarn, p. loco. — 1 litr białego od 46 h. — 85 h., tokaj (samorodne) 1 l. od K. 1.80 do K. 4 Schiler 1 l. od 46 h. do 3 K. — Hurtownie i częściowo. — Potwierdzamy: Ks. J. Kwiatkiewicz i Ks. Ant. Łętkowski z Krościenka.

3156 1 11

Na święta!

Kupujcie tylko prawdziwe i naturalne

WINA (od 40 ct. za litr)

MIODY, RUMY, KONIAKI, ŚLIWOWICĘ

i Herbatę chińską.

Na podarki gwiazdkowe gotowe kosze z winami po złr. 5·—, 7·50, 10·— i 12·50 3689

w firmie Dr. NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

Kraków, Rynek główny 25 (Gmach Banku Galicyjskiego).

Na święta!

Na święta!!! Na święta!!!

STRUCLE

puste i nadziewane makiem, masą i konfiturą

Torty, Babki, Serniki, Makowniki,

OZDOBY NA DRZEWKO

MASA i MAK TARTY

poleca zarząd

Cukierni przy ul. Karmelickiej 7.

Zygmunt Majewski

b. właściciel cukierni W. Schmida.

Przyjmuje się mak i migdały do tarcia na maszynie.

Jak co roku wielki wybór gotowych strucli, tortów i t. d. 3690

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Füllkowskich w Bielsku.